

PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa Ludowego.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Przedpłata: półrocznie 75 ct. rocznie 1 złr. 50 ct.

Listy należy adresować: **Bolesław Wysłouch**, redaktor „Przyjaciela Ludu“ (Lwów, Chorążczyzna Nr domu 5). Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Pierwsza kwadra 17. o godz. 10. minut 25 rano.

11 S Lucyusza b.
12 N Zapustna
13 P Katarzyny
14 W Walentego
15 S Popielec

16 C Julianny p.
17 P Konstancji
18 S Flawiana
19 N Wstępna
20 P Nicefora

Upraszamy Przyjaciół o rozszerzanie gazetki.

Rządy absolutne.

Stało się to, czego pragnęli wrogowie ludu. Rada państwa odroczone, a zamiast posłów, rządzić będą państwem ministrowie z zastępami urzędników. Rząd ustanowi podatki, rząd naznaczy sobie sam liczbę rekrutów i całego wojska, wszystko jednym słowem, co się będzie dziać, pochodzić będzie z rozkazu ministrów i podwładnych im urzędników. Rady państwa nie ma, posłowie nie odpowiadają za nic. Ani starostów, gdyby co niewłaściwie robili, ani urzędów podatkowych, gdyby trapiły ludność egzekucjami, ani prokuratorów i sądów, gdyby robiły jak nie trzeba, poseł upomnieć nie może. Jednym słowem nie mamy rządów konstytucyjnych, czyli poselskich, bo nastały rządy absolutne, to jest urzędnicze. Jak długo to potrwa, nie wiadomo. Być może, że cały rok tak będzie, a może i dłużej. Będzie

tak, aż rząd się przekona, że ludy nie pozwolą już komu innemu sobą rządzić, tylko same nad sobą rządy chcą sprawować przez swoich posłów. Dowie się zaś o tem rząd ze zgromadzeń ludowych i ludowych gazet.

Wrogowie ludu cieszą się z takiego stanu rzeczy. Nasi stańczycy cieszą się bodaj najbardziej. Dopóki sami siedzieli w parlamencie w imieniu Galicji, dopóty im ten parlament był dobry. Ale jak przyszli wybrańcy ludowi, z tego czy innego stronnictwa i zaczęli opowiadać, co to w Galicji wyrabiają różni hrabowie: Dzeduszyccy, Starzeńscy itd., tak stańczyki ze strachu, aby się z czasem świat nie dowiedział o ich sprawkach, poczęli parlamentowi „nogę podstawiać“. Tą razą jeszcze im się sztuka udało. Ale nie na długo. Lud w Galicji dojrzał już i zrozumiał swoje ludzkie prawa o tyle, że się nikomu na pasku ślepo wodzić, ani w niewoli trzymać nie da. Lud polski na zgromadzeniach, w każdym

zakątku kraju urządzić się mających, dać poznać stańczykom, że już skończyło się i wnet do reszty się skończy ich panowanie.

Jeszcze słówko: Na bok spory wewnętrzne pośród ludu! Stańczycy zagrażają w czasie rządów absolutnych ogółowi ludu. Więc ogół ludu musi solidarnie stanąć w swej obronie. Posłowie ludowcy w swoich, a stojałowczycy w swoich powiatach, zaś socjaliści w miastach, niech mężnie stawiają czoło stańczykom i ich rządowi absolutnemu. W tej chwili, gdy chodzi o wielką rzecz obrony konstytucji, której wszyscy bronić powinniśmy, nie czas załatwiać różniące nas sprawy. Razem, każdy ze swoimi, marsz przeciw wspólnemu wrogowi: stańczykom i ich służalcem!

Do braci włościan i mieszczan

w okręgu: Jasło — Krosno — Brzozów —
Sanok — Lisko — Dobromil — Stare Miasto.

Skutkiem nagłego odroczenia Rady państwa nie byłem w stanie załatwić wszystkich, czy to ustnie czy pisemnie przez was mi nadanych spraw. Ani wniosków, ani interpelacji, ani wreszcie petycji wszystkich wniesć nie mogłem. O tem, co wniosłem, piszę na innem miejscu, w sprawozdaniu z Rady państwa. Reszta jeszcze nie załatwiona. Niektóre jednak sprawy będę mógł i tak załatwić, a inne, co tylko w Radzie państwa można było zrobić, muszą poczekać aż do ponownego zwołania parlamentu, jeżeli to w ogóle nastąpi.

Ale choć Rady państwa nie ma, to i tak w pracy pomiędzy wami nie ustanie. Nie w ten, to w inny sposób będziemy pracować wspólnie koło wydobycia się z pod gniotących nas ciężarów. Oczywiście tyle robić, co w czasie obrad parlamentu, nie będę mógł, boć wiecie, że muszę tak samo, jak

wy, pracować na kawałek chleba dla siebie, żony i dzieci. Poza tem jednak jak dawniej ile mi sił starczy będę pracował dla dobra ludu — najpierw w okręgu wyborczym, a potem, gdy czasu starczy, w całym kraju. Porządek tej roboty będzie taki:

Najpierw urządzę jeszcze kilkanaście zgromadzeń dla sprawozdania z działalności w Radzie państwa. Po zgromadzeniach w Krośnie i Jasle, które są już zapowiedziane, odbędę jeszcze wiece: w Dukli, Żmigrodzie, Kołaczycach, Bukowsku, Tyrawie wołoskiej, Dynowie, Birczy, Dobromilu, Felsztynie, Starej Soli, Lutowiskach, Ustrzykach, Iwoniczu i Dobry szlacheckiej. Terminy tych zgromadzeń będą niebawem podane w »Przyjacielu ludu«.

Następnie pragnę poświęcić sporo czasu na odwiedzenie tych gmin, z których najwięcej skarg mnie dochodziło i dochodzi, czy to na obszar dworski, czy na lichwiarzyżydów i t. p. O tych odwiedzinach zawiadomię interesowanych przyjaciół listownie.

Dalej musimy wspólnie, ile sił, nad tem popracować, aby w tych siedmiu powiatach przeprowadzić silną i sprężystą organizację. Jak to będziemy robić, o tem pomówimy ustnie na wiecach i zgromadzeniach. Między innymi będzie rzeczą organizacji, a by w każdej gminie choć jeden numer gazetki *Przyjaciel ludu* był konieczny.

O wszelkich zgromadzeniach i wiecach publicznych tylko przez »Przyjaciela ludu« będę was zawiadamiał, bo tyle listów pisać nie sposób.

Na wiecach tych i w gazetce »Przyjacielu« porozumiemy się co do innych prac, które nam spełnić trzeba, aby ludowi pracującemu lepsze słońce co rychlej zaświeciło.

W miarę jak czas pozwoli, przyjadę i do innych powiatów na wiece. Pracujmy wszyscy, ile sił i przy każdej sposobności, a wszelkie podstępstwa wrogów ludu, zmierzające do zbałamucenia i zniechęcenia ludu wniwecz się obróć.

We Wiedniu 3. lutego 1899.

Zawsze wasz
Jan Stapiński
poseł.

Do Braci włościan.

Wielu z nas i bardzo wielu umie już czytać i cokolwiek pisać. Wszyscy dobrze życzliwi ludzie piszą i mówią, że wtedy będzie lepiej chłopom, gdy będą piśmienni, gdy nabiorą oświaty. Kiedy więc tylu jest ludzi u nas co czytają powinno by nam być lepiej na tym świecie, powinniśmy się i lepiej kochać i lepiej gazdować na naszych gruncieciach. A jednak widzimy, że mimo tego, że ten lub ów poznał sztukę czytania i pisania nie wiele na tem zyskał, a nawet widzieć się nie rzadko daje, że ten co jak to mówią liznął nieco abecadła jest gorszy od niepiśmiennego, albo gorzej gazduje niż jego ojciec niepiśmienny.

Zkąd to pochodzi? Oto ztąd, że my tej nauki mozolnie i kosztownie nabytej nie chcemy w życiu codziennem zastosować do potrzeb codziennych, i że po ukończeniu szkoły ludowej już nam to na nic nie potrzebne. Na popisach dziatwy szkolnej z radością się słyszy jak dzieciśka ślicznie odpowiadają, jak dobre mają początki, i słuchając nie jednego chłopaka sądzić by wypadało, że z niego będzie zuch nie lada. Tym czasem cóż się się zwykle dzieje? Gdy tylko wyszedł ze szkoły, zarzucił książki za piec i nie zajrzy do niej chyba raz w niedzielę do modlącej, a o piórze to ani wspomina. I cóż się potem dziwić, że szkoły nasze mały owoc wydały, i cóż się dziwić, że nasi młodzi gospodarze, mało się co różnią, od swych ojców niepiśmiennych. Prawda, letnią porą mniej mają ludzie na wsi czasu do czytania, ale w zimie to aż strach patrzeć ile się czasu marni na próżno, a jakże by go można wyzyskać, czytając.

Żyjemy w takich czasach, kiedy się garnie do oświaty wszystko, kiedy się kształcą wszyscy chcący coś znaczyć na świecie. Dla czegoż my tak mało czytamy? Powie kto, bo nas nie stać na gazetę lub książkę. Wiem, że jest i tak, ale i to wiem, że najczęściej czytają tacy co się gorzej mają, a dobrze zamożni ani myślą o tem. Powie mi kto, a dyć ja czytam tę a tę gazetkę! Miły bracie, juźcić dobrze, że choć tyle czytasz, ale to wszystko za mało. Same gazety, a zwłaszcza takie jakich dziś wiele wycho-

dzi, wiele rozumu ci nie dodadzą, trzeba czytać jeszcze książki, których dziś lada gdzie pożyczysz, a w których są zawarte takie skarby, że aż się żal robi, że lud nie wie o tem. Książka mili bracia to jest najlepszy nauczyciel i przyjaciel, przyjaciel cię zawiedzie i zdradzi, a książka pożyteczna, otworzy ci oczy na rozcież powie ci prawdę, pouczy cię jak masz sobie postępować w każdym przypadku. Z książki się dowiesz o tych przodkach i ich doli, książka cię rozweseli w największym smutku i niedoli i zrobi z ciebie człowieka ludziom i Bogu miłego. Gdyby bracia włościanie czytali więcej, nie byłoby tyle stronnictw w kraju, nie byłoby tyle procesów, byłaby większa miłość i jedność między nami. Obliczmy bracia, ile dziś między nami książek i gazet. Prócz do modlenia rzadko gdzie się taki przyjaciel, jak książka zjawi, i to u biedniejszych. Książki dla każdego prawego człowieka są niejako drugim światem czystym i dobrym, którymi można żywić swego ducha i umacniać.

Książki uczą nas jakie mamy obowiązki tak względem władzy świeckiej jak i duchownej, a jakie one mają względem nas. Książki nas pouczą o uprawie roli o lepszym gospodarowaniu, o środkach, zaradczych na naszą biedę. Książki robią z nas ludzi stałych, znających którą drogą mamy kroczyć do odzyskania praw naszych, słowem książki i gazety robią z nas całkiem innych ludzi, których przeciwnicy mogą nie lubić, ale ich szanować muszą.

Żydzi pod tym względem powinni nam być przykładem, dla czego nas trzymają za łeb, dla tego, bo czytając, mają więcej od nieuków rozumu.

A więc mili bracia do książek i pióra, sami się bierzmy i naganiajmy naszą dziatwę, jeżeli nie chcemy zostać w tyle choć za Eskimosami, bo inne narody dawno nas już wyprzedziły. Nie mogę inaczej swej prośby do was zakończyć jak słowami poety, który tak mówi o książkach:

Więc nad księgą schylaj głowy,
Bo tam napój silny zdrowy,
Ztamąd przyjdzie ci znajomość
Wielkich rzeczy, i świadomość
Jak wygrzebać skarby z ziemi
I jak ziemię podnieść niemi.

J. Bojko.

Odezwa do Braci Włościan pow. tarnowskiego.

Bracia Włościanie! Za dni kilka mamy spełnić ważny obowiązek, bo wybory do Rady powiatowej tarnowskiej są rozpisane na dzień 21. lutego, a my do tych wyborów nie jesteśmy przygotowani. Tu trzeba się zastanowić, jak się mamy przygotować, bo już czas bardzo krótki, a kandydatów jak grzybów po deszczu. Co wieś, to kandydat, a trafia się i kontrkandydat w niektórej wsi. Każdy chciałby być członkiem Rady powiatowej, a tu tylko potrzeba wybrać 9-ciu. Dotąd wybieraliśmy z kurji włościańskiej 10-ciu, ale że miasto płaci o kilkanaście tysięcy podatku więcej, przeto odjęli nam jednego, a miasto będzie wybierać o jednego więcej, niż dotąd wybierało.

Bracia Włościanie, przykro mi jest bardzo, że nie mogłem się z moimi kolegami w tej sprawie porozumieć wcześniej, bo za późno dowiedziałem się o rozpisanii wyborów, ażeby urządzić jakie zgromadzenie.

Przy tych wyborach mających się odbyć w tak krótkim czasie trudno nam będzie kandydatów w gazecie wydrukować, bo na 20. b. m. nie każdy będzie mógł dostać gazetkę do ręki, aby 21-go, to jest w dzień wyborów, mógł w niej wyczytać nazwiska kandydatów. Przeto koniecznie wypada zebrać się komitetowi Stronnictwa ludowego, upatrzeć w powiecie dzielnych 9-ciu Włościan, którzyby swe obowiązki pilnie wypełniali, żeby się im nie wydawało trudnem przyjść na każde posiedzenie, jak się teraz u niektórych praktykuje, co to przychodzi raz na rok.

Komitet powinien się postarać o wydrukowanie kartek i rozdać w dzień wyboru wyborcom, a wyborcy powinni się trzymać komitetu i głosować tylko temi kartkami, które przez komitet Stronnictwa ludowego wydrukowane będą, bo tam nie zabraknie kartek i z przeciwnego obozu, ale te trzeba niszczyć.

A więc do dzieła, Bracia! Dnia 21. lutego, stańcie jak jeden mąż i wybierzcie 9 włościan zaufanych, którym w powiecie

leży na sercu sprawa ludowa, a nie własne korzyści i względy. Bo i w Radzie powiatowej są ważne sprawy włościan obchodzące i myślę, że nie dacie się na pasku prowadzić, ale jako obywatele świadomi swoich praw spełnicie swój obowiązek sumiennie i oddacie głosy na tych, którzy na to zasługują.

Filip Włodek.

Spostrzeżenia z podróży do Warszawy na odsłonięcie pomnika Mickiewicza.

(Ciąg dalszy.)

A teraz wam opowiem, Bracia mili, jak wygląda Warszawa i co mniej więcej tam widziałem.

Samo miasto wznosi się prześlicznie wzdłuż lewego brzegu Wisły, dochodząc w najwyższych punktach 130 stóp wysokości nad powierzchnią rzeki. Na prawym zaś brzegu Wisły, nie przedstawiającym żadnych wyniosłości, położone jest przedmieście Praga, gdzie to w r. 1894 tygrysięgo serca generał moskiewski Suwarow, rozkazał w pień wyciąć przeszło 20 tysięcy mieszkańców. A ileż tysięcy musiała w on dzień klęski pochłonąć Wisła, jeżeli się zważy, że jest tu ona 10 razy szersza, niż między Podgórzem a Krakowem, a jednak wówczas, jak opisywali świadkowie, woda z brzegów wychodziła od ciał ludzkich... Mrowie człowieka przechodzi, gdy się wspomni o barbarzyństwie siepaczy moskiewskich, którzy nawet dzieci małeńkie na bagnety nabijali... Ale pójdźmy dalej. Praga jest to XII. cyrkuł miasta Warszawy. Nie przedstawia ona żadnych pamiątek przeszłości, przez czas długi leżała odłogiem, i nie odgrywała żadnej wybitnej roli, dopiero w nowszych czasach, zaczęto tam budować fabryki, wojskowe forty i okazalsze domy mieszkalne. Teraz na Pradze urządzają parki, ogrody. Most żelazny, ślicznej budowy, łączy Warszawę z Pragą, które zajmują razem 26 wiorst kwadratowych przestrzeni, a z tych 8 wiorst przypada na Pragę i jej przedmieścia, po lewej stronie miasto ma w około

17 wiorst w obwodzie, po prawej zaś Praga około 12 wiorst. (Wiorsta wynosi tyle co kilometr).

W chwili obecnej Warszawa liczy z górą 560 tysięcy mieszkańców oprócz wojska, należy przeto do ludniejszych miast Europy.

Znając już położenie i zaludnienie Warszawy, zacznijmy przegląd jej osobliwości od panoramy, w której nasi polscy malarze: Kossak, Fałat i inni przedstawili klęskę Napoleona nad rzeką Berezyną w r. 1812.

Kiedy się wejdzie na podium panoramy, widzimy Berezynę, która w rzeczywistości ma 50 metrów szerokości i na owej rzece dwa mosty kobylicowe, zbudowane przez Francuzów, jeden dla piechoty, drugi dla artylerji i furgonów. — Na pierwszym moście widać masę zбитych w kupę żołnierzy. Nieszczęśliwi, obdarci, pod grozą śmierci wskutek zamarznięcia, utopienia się lub kul moskiewskich, tłoczą się ci biedacy i torując sobie drogę, wypychają jedni drugich do głębokiej rzeki. Jest to rozpaczliwy widok, ale jeszcze rozpaczliwszy roztacza się na drugim moście, który łamie się pod ciężarem armat, a konie stające dęba i żołnierze wpadają w wodę. Wodę rzeki i połamany lód, farbuje krew... Tu i ówdzie widać poświęcenie pionierów, ratujących na tratwach żołnierzy i starszyznę: niestety! po to, aby ci wkrótce śmierć znaleźli w północnych śniegach. Dalej na lewym brzegu widać oddział konnicy polskiej, która śmiało rzuca się w wodę, aby wpływ przebyć rzekę.

Od mostu, ciągnie się długi szereg wozów, bryczek, powozów i san. Nieco dalej widzi się wóz z kasą, koń jeden padł, drugi ledwo dycha. Występuje tu na jaw chciwość ludzka. Oto pomimo śmierci niechybnej, żołnierze wóz rozbijają i pieniądze pakują w torby. Na drodze wiodącej w głębokim śniegu, żołnierze usuwają padłe konie i ludzi zmarzniętych, utrudniających przejazd innym turmankom. Kilka prywatnych wozów i karet wyjeżdża na brzeg, a artylerzyści odprzegają od nich konie, aby ratować siebie i armaty.

Na prawym brzegu, pomimo grozy położenia, nie milknie polska baterja, śląc kule mordercze w kolumny wojsk rosyjskich Wittgensteina; dzielni polscy wiarusy nabijają działa bez przestanku i pełnią służbę z wielkiem zaparciem siebie i poświęceniem.

Ale nie przestają prażyć i baterje rosyjskie. Oto jeden granat z wielkim hukiem pękł w środku drogi, a przestraszone panie wyskakują z karet w głęboki śnieg, krwią zafarbowany. Dalej ranny oficer wysokiej rangi tuli do siebie przestraszoną małżonkę, a na prawej stronie widzimy sanki z rannymi oficerami, koń padł, zdrowsi i silniejsi towarzysze, zdejmują z nich ubranie i sami się niem okrywają, a ci nieszczęśliwi służą na przygnęte wronom i krukom, już krążącym koło nich.

Pomijając wiele strasznych i różnych szczegółów, przejdę do naszych legjonistów, którzy niosą ciężko rannych do wsi Bryłowej. — Pierwszy jest książę generał Zajączek, któremu kula rosyjska nogę zmiażdżyła, za nim niosą generała Dąbrowskiego, walecznego twórcę legjonów, sławnego generała Kniaziewiczza i francuz. Lagrandta.

Okropnie przygnębiające sprawia wrażenie palenie sławnych w dziejach bitew sztandarów. Przed ogniem rozpalonym z rozmaitych części wozów i sani, siedzi na bębnie po kolana w śniegu Napoleon i patrzy, jak płoną sławne orły i chorągwie, aby się nie dostały w ręce nieprzyjaciół. Opodal pędzą polscy ułani i dragoni na dzielnych koniach z wielką odwagą i animuszem na Moskali, osłaniając przejście i przeprawę Francuzów. Serce człowiekowi się raduje, że wówczas takich Polska miała wojowników, i gdy cała armja francuska topniała jak śnieg pod ciepłem wiosennem, w ich oczach widać ogień, zapał, odwagę.

Tylko te nieliczne oddziały, które teraz biją się z wojskami rosyjskimi, mogły przejść przez most, reszta zginęła.

Otóż macie, drodzy bracia, w krótkości przedstawiony obraz zniszczenia i straszną karę, która spotkała Napoleona.

Kara to zasłużona. Dla jego fantazji Francuzi i nasi Polacy krew przelewali, życie, po Europie i na piaskach Afrykańskich łożyli. Tam Polaków posyłał, gdzie nikt iść nie chciał. Czego jego wojska zdobyć nie mogły, to garstka Polaków brała, dokazując cudów poświęcenia, aby wywalczyć Ojczyznę. A on, wiarołomca, nie dotrzymał danej im obietnicy, nie odbudował Polski, bo miał tylko na myśli swoje zdobycze, i o laury dla siebie tylko się ubiegał.

Tak, dumny władco świata! mądry byłeś i przenikliwy, a nie odgadłeś, że za wiarołomstwo, za krew ludzką hojnie przelewana dla własnej ambicji, za niewdzięczność dla Polaków, którzy największe ponosili dla ciebie ofiary, że za to wszystko jednym słowem będziesz ukarany i umrzesz samotny, opuszczony, z rozpaczą w sercu, na dalekiej wyspie św. Heleny.

(Dokończenie nastąpi.)

Paweł Miłoś

włościanin z Mieleckiego.

Ciesz się, chłopie, bo już nie zaznasz biedy.

Temi niemal słowy pisze organ większości sejmowej »Niedziela« w numerze 2-gim, z 8. stycznia br. we wstępnym artykule pt. »Mowa marszałkowska«. Czytamy tu między innymi co następuje: »W roku minionym zaszły smutne zaburzenia w Galicji zachodniej, których dotąd u nas nie było i stąd słusznie wspomniał o nich p. marszałek i rozstrząsnął je sumiennie. Potępiwszy tych, którzy byli tu sprawcami i kierownikami, wyraził oburzenie, iż nie odszukała ich dotychczas ręka sprawiedliwości, nie dosięgła i nie ukarała za tyle umartwień dla kraju całego, za tyle łez i krwi zbałamuczonego ludu!...« Dalej pisze: »Sporo zebrało się przez lata całe tych przyczyn, i nie wiadomo której dać pierwszeństwo. Zarówno winien temu brak oświaty, jak religji, zarówno nie rozumienie ustaw, jak własnych praw i obowiązków każdego człowieka, zarówno lubowanie się w podburzających mo-

wach i nadstawianie ucha na różne złudne, kłamliwe obietnice wszelakich pędziwiatrów.« Po tem stańczykowskim rzuceniu się na wszystkich wśród ludu pracujących zapowiada dalej marszałek szkołę pisarzy gminnych, pomoc pieniężną i zarobkową, projekt ustawy budowniczej, projekt o opodatkowaniu towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży ognio- wych dla lepszego zabezpieczenia kraju, a zwłaszcza wsi od ognia i t. p., i przysłał sesję sejmową już z góry nazywa »sesją pomocy ludowej«.

W drugim artykule rozwodzi się pisarz »Niedzieli« szeroko o kasach »Rajfajzena« obiecując tanie pożyczki na 6% na uszczęśliwienie ludu.

Nad temi to tak szumnymi obietnicami chcę kilka swoich uwag wypowiedzieć. Gdybym nie mieszkał w Galicji od dziecka i nie znał różnych sztuczek obszarników z własnego doświadczenia, tobym pomyślał: ha-to dopiero musi być dobrze temu ludowi, kiedy takie ustawy dla dobrobytu chłopów uchwalają. Jeżeli się jednak zważy, że wszelkie projekta do ustaw stawiane przez posłów ludowych, zostały odrzucone przez większość sejmową i poszły na marne do kosza, to i z tych tak szumnych obietnic okaże się zero.

Czy wnioski posłów ludowych o przymusowej asekuracji, o połączeniu gmin z obszarami dworskimi i inne, nie były lepsze, niż te co pisarz »Niedzieli« każe podziwiać? A przy uchwaleniu ustawy łowieckiej, jaką opiekę nad ludem większość roztoczyła, kiedy posłowi ludowi musieli przez wyjście ze sali zaprotestować?

Że dobry pisarz w gminie potrzebny, to się zaprzeczyć nie da. Lecz dobrego pisarza trza i dobrze zapłacić i za 15 zł. 20, 30, 50, z pewnością się go nie dostanie.

Płacić zaś pisarzowi drogo, nasze ubogie gminy nie są w stanie. Jeżeli w początkach autonomji bez takiej szkoły pisarskiej się obeszło, to i teraz mojem zdaniem ten podarunek jest zbyteczny. Nie jeden z terażniejszych pisarzy mógłby bardzo dobrze swój urząd prowadzić, gdyby cokolwiek lepiej był wynagradzany i przynajmniej za czynności wynikające z poruczonego zakresu działania, był przez rząd płacony.

Ustawa budowlana dla wsi, tyle się przyczyni do dobrobytu włościan, co się

przyczyniła ustawa o okręgach sanitarnych. Mamy okręgi sanitarne, chłopci płacą pensję doktorów okręgowych, a śmiertelność z każdym rokiem się wzmacnia i wzmacniać się będzie, bo ludowi brak środków do życia, brak mu chleba i pomimo, że ma doktorów, ginie śmiercią głodową.

Tak samo ustawa budowlana stanie się polepszeniem bytu techników, bo im za plany budowlane chłop musi płacić, a sam przez niepotrzebny wydatek wpada w większą nędzę. A lepianka chłopska jak była, tak będzie lepianką i nic więcej.

Pozostaje mi jeszcze omówić kasy »Raj-fajzena«. Kasa ta według projektu pisarza »Niedzieli« ma istnieć w każdej parafji, a zatem nie w każdej gminie tylko tam gdzie jest kościół parafjalny. Zarząd kasy ma urzędować bezpłatnie i zdaje się, że główną maszyną tej kasy będzie ks. proboszcz. Członkiem tej kasy może być każdy gospodarz parafji i wszyscy członkowie muszą dać nieograniczoną porękę za fundusze tej kasy. Tam, gdzie sami parafianie nie będą w stanie złożyć funduszu na te pożyczki, tam Wydział krajowy udzieli pożyczki po 4 procent od sta.

Od pożyczonych w rzeczonyj kasie pieniędzy trzeba będzie 6 od sta płacić. Nie jest to tak niski procent, jak go pisarz »Niedzieli« przedstawia! Co więcej nieograniczona poręka! Nad tem, drodzy bracia włościanie, zastanówcie się gruntownie, nieograniczona poręka to znaczy tyle, co ręczyć całym swoim majątkiem tak ruchomym, jako i nie ruchomym. Dla tego swoje zdania co rychlej nadsyłajcie do »Przyjaciela«, aby nasi posłowie wiedzieli, jak się mają w przyszłej sesji zastosować.

Mnie się ten projekt nie podoba, bo czyż nie mamy po gminach kas pożyczkowych gminnych, mających po kilka, a nawet po kilkanaście tysięcy? Dla czego tych kas Wydział nie popiera, a gdzie brak takowych dla czego takowych nie zakłada, tylko wymyśla nowe? Jeżeli statuta kas gminnych są złe, to niech się Wydział krajowy postara o lepsze, niech Rady powiatowe wykonywają ścisłą kontrolę nad gminami, aby kasa nie była po 10 lat i więcej u krewniaków wójta, niech sejm uchwali ustawę, aby zaległe raty

można było ściągać tą drogą, co i podatki, o małych kosztach, to lepiej zrobi, niż przez zakładanie kas nowych.

Zatem niema się z czego cieszyć i nie spuszczać się, bracia, na błahe obietnice, bo nikt was z biedy nie wyratuje, jeżeli sami z założonemi rękami czekać będziecie na pomoc.

Jeden za wielu.

Sejmik relacyjny w Krośnie.

W niedzielę 5. bm. odbyło się w Krośnie publiczne zgromadzenie ludowe, na którym poseł Stapiński zdał sprawę z działalności poselskiej. Zgromadzenie odbyło się w wielkiej sali »Sokoła« przy udziale z górą 500 osób, przeważnie włościan ze wszystkich gmin okręgu sąd. Krośnieńskiego. Mieszczanstwo krośnieńskie, co z uznaniem podnieść wypada, stawiało się również licznie. Ponieważ tak przebieg obrad, jak i zapadłe uchwały mają znaczenie ogólniejsze jako wyraz zapastrywania ludności jednego z pierwszych powiatów w kraju, przeto sprawozdanie z tego zgromadzenia podajemy nieco obszerniej.

Zagajając obrady jako zwołujący podniósł p. Stapiński znaczenie zgromadzeń publicznych dla oświaty, kontroli, życia publicznego i urzędzeń publicznych, dla budzenia ducha asocjacji, krzepienia zaufania we własne siły i dla informacji w niepewnym położeniu politycznym w całym państwie. Te pobudki powodowały ludowców do odbywania częstych zgromadzeń publicznych, to też skłania p. Stapińskiego do zwoływania licznych zgromadzeń w swoim okręgu wyborczym, co uważa za jeden z obowiązków pracy poselskiej. Wytknął przytem starostwu Krośnieńskiemu, że niepotrzebnie we wrześniu r. z. zabroniło odbycia sejmiku informacyjnego. Wreszcie zaproponował skład przewodnictwa zgromadzenia a to: na przewodniczącego adw. dr. Jugendfeina, na zastępcę gosp. Fr. Szubrę z Suchodoła, radcę pow., a na sekretarzy gosp. Nawrockiego z Odrzykonia i Piękosia z Wojkówki. Ze względu na okólnik ministra Rubera o polowaniu, na mowców opozycyjnych poprosił

Stapiński jeszcze o wybór ławników, aby w razie potrzeby przyjęli obowiązek świadczenia przed sądem. Skład przewodnictwa przyjęto jednogłośnie, a na ławników powołano: Michała Mięłowicza z Korczyny, Jana Olszewskiego z Iskrzyni, Tomasza Nowackiego z Żeglec, Stan. Miezina i Nowaka z Krościenka, Jana Pawłowskiego z Jedlicza i ob. Kaczorowskiego, Tarnawskiego i Lenika z Krosna.

Przew. dr. Jugendfein udzielił następnie p. Stapińskiemu głosu do złożenia sprawozdania poselskiego.

W przemówieniu dwugodzinnem wskazał p. Stapiński na trudne położenie państwa w polityce zagranicznej, pogorszone jeszcze ponurą sytuacją wewnętrzną. Od dwóch lat cała polityka i wszystkie sprawy państwowe kręcą się około ugody węgierskiej i sporu czesko-niemieckiego. Uległością wobec Węgier zaprzepaszcza rząd ekonomiczne i polityczne stanowisko Cislitawji, a połowicznością w załatwianiu sporów narodowościowych przeciąga w nieskończoność walki szczepowe, rezultatem tego wszystkiego jest ogólny rozstrój w maszynie państwowej. Jedyny ratunek dla państwa widzi mowca w usunięciu od rządu feudałów i wogóle garstki sfer uprzywilejowanych, a przesunięciu kierunku rządu na rzesze ludowe i wogóle klasy pracujące. Uzdrowienie parlamentu może nastąpić tylko przez rozwiązanie tej Rady państwa i przeprowadzenie nowych wyborów. W państwach prawdziwie konstytucyjnych już dawno byłoby się to stało. Parlament, w którym namiętności osobiste, przeciwieństwa partyjne, brak zaufania wzajemnego i wszystkie złe strony doszły do ostateczności, nie może już wrócić na normalne tory. Rząd nie rozwiązuje Rady państwa za doradą feudałów i naszych stańczyków, którzy drżą w obawie utraty mandatów. Dla widzimisję kilkudziesięciu jednostek poświęca rząd konstytucję i interes państwa, tj. spokój i ład. Tylko na rząd spada tedy odpowiedzialność za rozstrój w państwie i parlamencie.

Stanowisko posłów-ludowców określił p. Stapiński następująco: byliśmy przeciw obstrukcji, uznając potrzebę utrzymania parlamentu, choćby dla kontroli władz wykonaw-

czych. Nie mieszałiśmy się w walkę czesko-niemiecką, bo Niemcy są odwiecznymi wrogami naszymi, a Czesi wprasaniem się o rządy absolutne i wyłącznością czeską, pochwałami dla Badeniego i zbrataniem się z Abrahamowiczami, nie mogą nikogo pociągać. Wpływu, jaki zdobyli Czesi u rządu, używają tylko dla siebie, z pominięciem innych Słowian. Polityką na Śląsku wobec ludności polskiej budzą Czesi obawę, że bezwzględniej nawet, niż Niemcy, gotowi są pchać się na polską ziemię. Ludowcy są przeciw takiej ugodzie z Węgrami, jak ją rząd proponuje, gdyż widzą w niej wielką szkodę dla Galicji. Tu wyszczególnił poseł ważniejsze pozycje z przedłożeń ugodowych. Uznając tymczasowo potrzebę utrzymania Austrii, zwalczają ludowcy rząd hr. Thuna, który do rozbicia Austrii wiedzie niechybnie.

Ludowcy, widząc niemożliwość normalnej pracy ustawodawczej w tych warunkach, pracę swą zwrócili w kierunku przygotowania ludu na przyszłość. Wnioski stawiane w Radzie państwa, które p. Stapiński w tym miejscu wyłuszczył, miały na celu raczej informację ludu, w jakim kierunku i co zrobić mógłby parlament, gdyby w nim szczerzy rzecznicy ludu zasiadali. Mnogość interpelacji, wnoszonych przez ludowców tem się tłómaczy, że Koło polskie pozbyło się zaufania ludności, która też do ludowców z żalami i skargami gromadnie się zgłaszała. Nie wszystkie te interpelacje odniosły dotychczas skutek. Posłowie ludowi spełnili swój obowiązek, czy rząd skorzysta ze wskazówek i usunie te liczne nadużycia, błędy i niewłaściwości, to już jego rzecz. Dla ludu będzie to wskazówką, czy rząd więcej ceni interes i zadowolenie milionów ludności, czy nielicznych jednostek uprzywilejowanych.

Na zakończenie wskazał sprawozdawca, jak doniesieniami do władz kompetentnych, listami prywatnymi do osób i instytucyj interesowanych starał się zapobiegać pieniaczctwu, nieporządkom w gospodarce gminnej i nadużyciom jednostek. Dla ilustracji działalności posłów-ludowców szczegółowo opowiedział p. Stapiński jeden dzień swej działalności. Wysłuchano sprawozdania z wielką

uwagą, kilkakrotnie odzywały się huczne oklaski.

W dyskusji pierwszy zabrał głos p. Mięśowicz i przedstawił potrzebę starań o powszechną asekurację od ognia, zniesienie loterii liczbowej, skrócenie lat służby wojskowej i wynagradzanie gmin za poruczony zakres działania, a wreszcie zapytał, kto ludowcom podpisywał wnioski i interpelacje. P. Parfiński zapytał, kto ludowcom w parlamencie używał poparcia i w jakich stosunkach byli ze stojałowczykami. Olszewski żądał odjęcia obszarnikom prawa patronatu i zmiany konkurencji kościelnej w tym kierunku, aby sobie plebani sami stawiali i reperowali zabudowania gospodarskie. Gosp. Nawrocki żalił się, że na podwyższenie płac urzędniczych były pieniądze, a dla ludu wiejskiego nic nie ma, ani na regulacje rzek, ani na budowę gmachów rządowych, ani na szkoły, np. szkołę realną w Krośnie, ani na szkoły fachowe. Z propinacją już teraz gorzej się dzieje, niż przed wykupnem. Do szkód elementarnych nie liczą ani klęski ślimaczej, ani szkód przez przymrozki wyrządzonych. Wreszcie żądał zniesienia opłat za doręczenia przy pocztach wiejskich. Mięśowicz bardzo trafnie przemówił przeciw rządowi na mocy §. 14, bez parlamentu, a starzec gosp. Szubra przypomniał zgromadzonemu rządowi absolutne i wzywał do obrony konstytucji, »choćby nam dobytek i życie przyszło poświęcić«. Przemówienie to włościanina staruszka głębokie na słuchaczach wywarło wrażenie. Nawrocki Franciszek prosił o ukrócenie procesów prowizorjalnych, a Więcek Michał skarżył się na pieniactwo ludu wogóle. Ob. Parfiński zapytał, w jakim kierunku zamierza poseł pracować w czasie obecnym, w erze §. 14, wykazywał krzywdę ludności przez obsadzenie posad pensjonowanymi emerytami, poruszył wyzysk ludności ze strony pośredników targowych, tudzież wyzysk fiskalny przy podatku domowo-czynszowym, gdy każą opłacać podatek od mieszkań pustką stojących. Wreszcie gosp. Kustroń przedstawił niewłaściwe i krzywdzące lud moralnie i materialnie postępowanie niektórych urzędników w sądzie krośnieńskim, w czym poparł go i ob. Parfiński.

Po odpowiedzi i wyjaśnieniach ze strony p. Stapińskiego na te przemówienia wyborcy: Mięśowicz, Olszewski, Nawrocki i Parfiński stawili wnioski na udzielenie p. Stapińskiemu votum zaufania z podziękowaniem. P. Parfiński wniósł o wezwanie posła z IV. kurji Sapiehy, aby również zdał sprawę ze swej działalności. Ob. Mięśowicz postawił wniosek z protestem przeciw rządowi absolutnym na zasadzie §. 14. Przew. dr. Jungendfein poddał te wnioski pod głosowanie, prócz wniosku o wezwanie ks. Sapiehy do sprawozdania, co zresztą zgromadzeni i tak hucznymi oklaskami już przyjęli. Wniosek o wyrażenie zaufania i podziękowania p. Stapińskiemu uchwalono jednomyślnie, tak samo wniosek przeciw rządowi §. 14. Na zakończenie wezwał poseł lud do ogólnej organizacji i wytrwałej pracy dla wspólnej sprawy. Na tem zakończono obrady, które trwały od 1¹/₄ do 6¹/₂ popołudniu.

LISTY DO PRZYJACIELA LUDU.

Z Dąbrowskiego *(Do braci bratnie słowo.)*

Rok pański 1898 jako starzec zgrzybiały i skołatany, walką polityczną i walką o byt wycieńczony skonał i legł w grobie, z którego już nigdy nie powstanie, ale wspomnienia, które pozostawił po sobie długo zapomnąć się nie dadzą.

Dał się we znaki rok stary na polu walki politycznej. Niejeden, co dał ucho podszeptom złych doradców, odpokutował to więzieniem i majątkiem, niejeden życiem przepłacił. Jak w poprzednich latach tak i w ostatnim doznawali różnych prześladowań, ludzie światlejsi od osób, którym działalność ta na rękę nie była, którzy stary tryb życia konserwować pragną, aby nie dopuścić do rozwoju i uświadomienia włościan. Prześladowania te spadały jako gromy najczęściej na czytelników Przyjaciela ludu, jeżeli kto, to czytelnicy pism ludowych najwięcej ucierpieli.

Być i to może, iż skończy się niebawem ta niezgoda, a zapanuje spokój i miłość między dziećmi jednej ziemi, który to spokój Aniołowie głosili światu przy narodzeniu Jezusa.

Niech tylko pogrzebane zostaną nasze stare wady, przesady, kóre wpośród nas się gnieździły, niech złość, która często węzły rodzinne rozrywała, na wieki przepadnie, niech zazdrość, która często dobrej sprawie szkodliwą była, z pośród nas zniknie.

A natomiast niech Anioł pokoju nad całym krajem czuwa, niech rolnik zbiera szczęśliwe owoce swej mozolnej pracy, niech rzemieślnik przy warsztacie pracujący będzie świadom, iż nie tylko rodzinie, ale i społeczeństwu jego ciężka praca jest potrzebna, a wszyscy ludzie dobrej woli niech splecą się wieńcem bratniej miłości, abyśmy mogli pracować ze skutkiem dla siebie i dla naszej kochanej ojczyzny, którą wskutek niezgody naszych przodków, nieprzyjaciele rozszarpali. Pokażmy już, drodzy Bracia, iż potrafimy w zgodzie nad polepszeniem naszej doli pracować, bądźmy wytrwali i mężni, tak pod względem moralnym jak materialnym, religijnym i politycznym, a jeżeli tak żyć i pracować będziemy, przyjdzie czas, iż zobaczymy ojczyznę naszą potężną i wolną.

Jan Budzioch.

Z Tarnowskiego. (*Przed wyborami.*)

Szanowni Bracia Czytelnicy Przyjaciela Ludu! Czeką nas ważna chwila wyborów do Rady powiatowej, więc miejmy się na baczności i upatrujmy zawczasu tych radnych, którzy będą pracować uczciwie i szczerze.

Nie mówię Wam jakie korzyści może mieć lud z dobrej Rady powiatowej, bo Wy sami o tem wiecie, tylko Was zachęcam abyście nie upadli na duchu, tak, jak w roku 1895, kiedy to przegraliśmy sprawę ludową i kiedy to niejeden rzekł rozgoryczony: żeby to była ostatnia przegrana. I rzeczywiście była ostatnia, bo w r. 1897 przy wyborach do Rady państwa zdobyliśmy obie kurje, a największa w tem zasługa jest braci z dąbrowskiego, z których my powinniśmy sobie brać przykład.

Ile to oni znieśli różnych przykrości, a mimo to zwyciężyli. Dlatego wzywam Was do jedności i zgody. Nie zazdrośćmy jedni drugim. Pomyślcie, co to ta niezgoda porobiła stronnictw, które zamiast działać dla dobra ludu, zrażają się między sobą i przez to tamują ruch ludowy. Mam nadzieję, że Wy, Bracia z tarnowskiego, wiecie, kto Wam był

dobry i kogo wybierać do Rady. Precz z lizuniami, my mamy w Tarnowskim uczciwych dosyć, tych wybierajmy.

A teraz przypomnę Wam jeszcze, abyście czytali pilnie »Przyjaciela Ludu« i nie róbcie sobie nic z tego, że Wam stańczyki narzucają »Niedzielę«, która krzyczy, że wiara upada, a to dlatego upada, że chłopci, wzięwszy się do pracy autonomicznej, wytrącają stańczykom mandaty z rąk. Więc oni dalej krzyczą, że chłopu nie trzeba się pchać do Sejmu i do Rady państwa, bo chłop wszystko popsuje. Lepiej niech chłop cicho siedzi i krzywdę cierpi. Ale ja Was upominam, nie słuchajcie żadnych stańczykowskich »Niedziel«, tylko wybierajcie swoich, ze swojej kurji, a stańczyki niech pilnują swojej. Wy zaś stańczyki pamiętajcie, że, jak Wiśły w biegu nie wstrzymacie, tak nie wstrzymacie ruchu ludowego i nie zdołacie żadnymi »Niedzielami« ani »Prawdami« nas oszukać.

Nakoniec wołam do Was jeszcze raz, Bracia powiatu tarnowskiego, nie ustawajcie w pracy i pamiętajcie, że choć konstytucja już 30 lat trwa, my z niej mieli najczęściej plewy, a stańczyki robili, co chcieli. Teraz ważna chwila do pracy przy wyborach do Rady powiatowej, więc pracujmy w zgodzie i bez kłótni, a odniosiem zwycięstwo.

J. K.

Z Mieleckiego. (*W sprawie starych wojowników.*)

Szanowna Redakcjo i Bracia Czytelnicy! Składam Wam po raz pierwszy życzenia dobrej woli i chęci do szczerzej i sumiennej pracy. Osobliwie dzielnym naszym posłem ludowym niech Bóg błogosławi, dopomoże i doda odwagi w dalszej pracy. Szanowni Posłowie, drodzy Bracia nasi, poruszyliście mnóstwo spraw w Radzie państwa bardzo ważnych dla włościan i innych niższych i wyższych klas ludu i wszyscy odnieśli mniej lub więcej korzyści. Pamiętaliście o urzędnikach, o woźnych, listonoszach. Staraliście się o podwyższenie płac nauczycielom ludowym. Pamiętaliście również o zakładach dla ubogich i nie potrafiłbym wyliczyć Waszych wniosków, bo jest ich mnóstwo i wszystkie są bardzo ważne. Być może, że zdawało się Posłom naszym, iż nie ma już

opuszczonych pomiędzy ludem w Galicji. Ale one są i podnoszą ciche, stare, znękanie głosy do drogich Braci Posłów, żeby się w Radzie państwa postarali o jaką zapomogę dla starych wojowników. Nie ma nas wiele, a małe pobieramy pensje: 7 i 1/2 ct. dziennie. Teraz żyj z tego! Stary wojownik musi wyciągać rękę po jałmużnę. Teraz to inna ustawa dla żołnierzy, za byle »feler«, że go oszpeci, lub zdrowiu uszkodzi dają wielkie pensje, bez wojny. Mój Boże! cóż my winni, żeśmy się w tej ustawie nie urodzili?...

Michał Jeżowski.

Z Mościskiego. (*Zgubne leki.*) Każdy świątlejszy włościanin, przyzna mi słusność gdy powiem, że wielu ludzi jest jeszcze bardzo ciemnych na świecie. Dowodów nato przytoczyłbym mnóstwo, lecz dla braku miejsca jestem zmuszony odłożyć wiele przykładów na później, a dziś tylko jeden wziąć pod rozwagę.

W pewnej wiosce powiatu mościskiego, zachorował bardzo gospodarz. Troskliwa jego żona starała się zapobiedz chorobie różnemi gusłami, a gdy to nie skutkowało, posłała furę do cyrulika do Sądowej Wiszni. Żyd, cyrulik na to jak boże lato, więc przyjechał do chorego, puścił krew i... za fatygę żądał 8 zł. Po długim targu dostał on wprawdzie nie 8 ale 5 zł. i jak jaki »Grojse fisz« odjechał sobie, cmokając językiem z radości, a zarazem i chciwości i prosił Jehowy o nadarzenie się znów takiego »geszefu.« Moi Bracia! Niepodobna biedy wypędzić za 7 górę, póki lud nie przejrzy. — Bo tak:

Najprzód, golibroda leczyć nie potrafi, bo tego się nie uczył, A więc jeżeli leczy, to szkodliwie. Dziś doktorzy, którzy całe życie się uczą lecznictwa, powiadają, że upuszczanie krwi jest szkodliwem, a jeżeli jest częste, to nieraz jest powodem wczesnej śmierci.

Gdyby była owa kobieta poszła do doktora, to też nie żądałby więcej. Ale przynajmniej byłby może co poradził.

Prawda, że doktor żąda by mu dobrze płacić, jeżeli jest zawezwany do chorego, ale z drugiej strony, nieraz uratuje życie. Dlatego to jeśli majątek na to nam pozwala, to nie żałujmy zapłacić doktorowi, a jeżeli nas nie stać na doktora, to szkoda komu

innemu płacić i pieniędzmi i życiem. A w każdym razie zapamiętajmy sobie, że:

Wszelkie leczenia, jak »zrzucanie węgli«, przemówieniu gościcu, zażegnania, podkurzania, itp. zabobony nic choremu nie pomogą. Dalej, wszystkie wróżbiarki i znachorki, i inni szarlatani, nietylko, że nic nie pomogą, a pieniądze wezmą, ale najczęściej po prostu zabijają człowieka chorego ziołami, których skutku nie rozumieją, bo i sami nic nie wiedzą.

Króliński.

Pobór wojskowy w Galicji.

Komenda XI. korpusu we Lwowie.

15 p. p. W Zbarażu od 1—8 marca, w Skałacie od 10—18 marca, w Trembowli od 20—28 marca, w Tarnopolu od 5—22 kwietnia.

24 p. p. w Peczeniżynie od 1—4 marca, w Kossowie od 6—14 marca, w Kołomyi od 16—28 marca, w Śniatynie od 17—26 kwietnia.

30 p. p. W Sokalu od 1—11 marca, w Żółkwi od 13—23 marca, we Lwowie (miasto) od 27 marca do 14 kwietnia, we Lwowie (powiat) od 15—26 kwietnia.

55 p. p. W Buczaczu od 1—16 marca, w Podhajcach od 18—29 marca, w Brzeżanach od 5—15 kwietnia, w Przemyślanach od 17—20 kwietnia, w Glinianach od 22—26 kwietnia, w Rohatynie od 1—15 marca, w Bóbrce od 17—27 marca.

58 p. p. W Obertynie od 1—4 marca, w Horodence od 6—11 marca, w Bohorodczanach od 13—18 marca, w Nadwórnie od 20—29 marca, w Stanisławowie od 5—13 kwietnia, w Tłumaczu od 15—26 kwietnia,

80 p. p. W Brodach od 1—13 marca, w Żałożcach od 15—20 marca, w Zborowie od 22—29 marca, w Złoczowie od 5—18 kwietnia, w Kamionce strumiłowej od 1—14 marca.

Komenda X. korpusu w Przemyślu.

9 p. p. W Mikołajowie od 1—4 marca, w Żydaczowie od 6—11 marca, w Kałuszu od 1—11 marca, w Różniatowie od 13—15 marca, w Dolinie od 17—22 marca, w Bolechowie od 23—28 marca, w Stryju od

5—13 kwietnia, w Skolem od 14—19 kwietnia.

10 p. p. W Birczy od 1—4 marca, w Dobromilu od 6—9 marca, w Brzozowie od 11—17 marca, w Dynowie od 20—23 marca, w Krzywczy od 27—29 marca, w Przemysłu od 5—15 kwietnia.

40 p. p. W Ropczycach od 1—8 marca, w Dębicy od 9—11 marca, w Mielcu od 13—23, w Sokołowie od 5—8 kwietnia, w Kolbuszowej od 10—15 kwietnia, w Tarnobrzegu od 17—25 kwietnia, w Strzyżowie od 1—8 marca, w Rzeszowie od 10—24 marca.

45 p. p. W Lutowiskach od 1—2 marca w Ustrzykach dolnych od 4—6 marca, w Baligródzie od 8—10 marca, w Lisku od 13—16 marca, w Sanoku od 18—29 marca, w Rymanowie od 7—11 kwietnia, w Krośnie od 12—22 kwietnia.

77 p. p. W Drohobyczu od 1—15 marca, w Samborze od 16—28 marca, w Starem mieście od 5—12 kwietnia w Turce od 14—24 kwietnia.

89 p. p. W Komarnie od 1—6 marca, w Rudkach od 7—10 marca, w Sądowej Wiszni od 13—16 marca, w Mościskach od 18—24 marca, w Gródku od 27 marca do 8 kwietnia, w Janowie od 10—12 kwietnia, w Jaworowie od 14—19 kwietnia, w Krakowcu od 21—25 kwietnia, w Rawie od 1—14 marca.

90 p. p. W Nisku od 1—9 marca, w Leżajsku od 10—15 marca, w Łańcucie od 16—28 marca, w Jarosławiu od 5—17 kwietnia, w Sieniawie od 19—22 kwietnia, w Cieszanowie od 11—15 kwietnia, w Lubaczowie od 17—22 kwietnia.

Komenda I. korpusu w Krakowie.

13 p. p. W Podgórzu od 1—4 marca, w Bochni od 6—18 marca, w Krakowie (miasto) od 20—28 marca, w Krzeszowicach od 5—8 kwietnia, w Chrzanowie od 10—15 kwietnia, w Jaworznie od 17—18 kwietnia, w Wieliczce od 20—25 kwietnia, w Dobczycach od 26—29 kwietnia w Krakowie (powiat) od 1—9 marca.

20 p. p. W Gorlicach od 1—7 marca, w Bieczu od 9—11 marca, w Grybowie od 13—18 marca, w Muszynie od 20—21 marca, w Nowym Sączu od 22 marca do 8 kwie-

tnia, w Nowym Targu od 10—18 kwietnia, w Limanowej od 20—29 kwietnia.

56 p. p. W Żywcu od 1—11 marca, w Zatorze od 13—14 marca, w Kalwarji od 16—20 marca, w Wadowicach od 22—29 marca, w Oświęcimie od 6—8 kwietnia, w Białej od 10—15 kwietnia, w Kętach od 17—19 kwietnia, w Makowie od 21—22 kwietnia, w Jordanowie od 24—25 kwietnia, w Myślenicach od 27—29 kwietnia.

57 p. p. W Dąbrowej od 1—9 marca, w Wojniczu od 11—15 marca, w Brzesku od 17—28 marca, w Tarnowie od 5—20 kwietnia, w Pilźnie od 1—6 marca, w Brzostku od 8—10 marca, w Jasle od 13—24 marca.

Należytości na posłańca którego nie ma.

(Interpelacja posła Stapińskiego i towarzyszy do JE. p. ministra spraw wewnętrznych w sprawie poboru prze c. k. Starostwa w Galicji nieprawnych należytości).

Za czasów urzędowania w Jasle c. k. starosty Sapięhy Pawła, pobierano od gmin należytość na posłańca, o którym nie wiadomo ani czy istnieje, ani jakie funkcje spełnia. Za rok 1896 wezwano gminy powiatu jasielskiego do złożenia tej należytości następującym okólnikiem: L. 80. Do wszystkich Zwierzchności gminnych. Należytość na posłańca wypada na tamtejszą gminę na rok 1896 w kwocie . . . Wzywam Zwierzchność gminną, aby kwotę tę niewątpliwie do 15. lutego 1896 mi złożyła, nie czekając dalszych upomnień. Jasło dnia 31. grudnia 1895 r. ck. Starosta Sapięha. Niżej na tym samym blankiecie znajdowało się pokwitowanie takie: »kwotę . . . otrzymałem Jasło — ck. Starosta« Wysokość kwoty dla różnych gmin była różną, po 3 zł., 2 zł. 50 ct. itp.

Ponieważ dochód z tych poborów nie jest uwidoczniiony w budżecie państwowym, posłańca specjalnego dla gmin w powiecie jasielskim nie ma i nie potrzeba, gdyż doręczenia odbywają się przez poczty, albo posłańcy gminni na miejscu w starostwie pisma odbierają, a istniejący funkcjonariusze starostwa, więc także woźni i słudzy wyna-

gradzani są ze skarbu państwa; ponieważ gminom kazano płacić ten haracz bez dania bliższych wyjaśnień i faktycznie po dziś dzień nie wiadomo nikomu, na jaki cel były przeznaczone te pieniądze, wynoszące łącznie znaczną kwotę, przeto podpisani zapytują:

1. Z mocy jakiego to upoważnienia ck. Starosta Sapieha opłatę ową od gmin pobierał?

2. Ile te fundusze razem wynosiły?

3. Na jakiego i jak wysoko płatnego posłańca fundusze te były użyte?

O porozumieniu między stronnictwami ludowymi.

Po przeczytaniu umieszczonej w Nrze 3. „Przyjaciela“ z dnia 20. stycznia b. r. „Odezwy do Braci Włościan całego kraju“, pragnę w kilku słowach wyrazić swoje zapatrywanie w tej sprawie.

Zgromadzeni włościanie w powiecie Wielickim wyrazili życzenie pojednania się wszystkich ludowych stronnictw w naszym kraju. Jestto krok bardzo poważny, a tem ważniejszy, że wyszedł od ludu, a nie od żadnego przewodcy którejkolwiek partji ludowej i liczyć się z nim nam koniecznie wypada.

Skoro sam lud zajął się tą sprawą i zapowiada utratę zaufania tym, którzy będą mieć przeciwne zdanie i nieprzystąpią do owej zgody, to ja sądzę, że byłoby pożądaną rzeczą zająć się tem zdaniem energicznie, jako wolą ogółu i wezwać wszystkie pisma ludowe do ogłoszenia ogólnego zgromadzenia gdzieś w środku Galicji, ażeby zjechali się tam wszyscy redaktorzy pism ludowych, posłowie wszystkich stronnictw i w ogóle przedstawiciele wszystkich odcieni i partji ludowych i przyszli do porozumienia, a może przez takie porozumienie się przyszłoby do jedności, co byłoby pod każdym względem korzystne dla wszystkich obywateli kraju.

Jedno wielkie stronnictwo ludowe byłoby tak silne, że nikt mu oporu stawiać

by nie mógł, a lud, widząc w tem lepszą przyszłość dla siebie, ma słuszość.

Z poważaniem
Antoni Styła,
poseł na Sejm.

* * *

I my uznajemy w zasadzie doniosłe znaczenie porozumienia się partji ludowych, podniesione przez włościan powiatu Wielickiego i Jarosławskiego.

W pewnych sprawach łącznie działanie byłoby możliwem i przyniosłoby znaczne korzyści sprawie ludowej. Nie wchodząc na razie w rozbiór kwestji pod jakimi warunkami rzecz dałaby się przeprowadzić — zwłaszcza, że stanowcza decyzja w stronnictwie ludowem może zapaść jedynie na walnym zjeździe stronnictwa, powiemy tylko tyle, iż sprawa nie może być rozstrzygniętą na wielkim wiecu, umyślnie w tym celu zwołanym, jak tego żąda odezwa z Jarosławskiego.

Ogólny bowiem dla całej Galicji wiec, choćby najstaranniej przygotowany, zawsze będzie zgromadzeniem co do swego składu przypadkowem, a zatem i większość, która się na tym wiecu utworzy, a ma decydować o sprawach tak ważnych, może być przypadkową tylko i nie będzie wyrazem zapatrywań całego włościaństwa. Gdyby na wiecu takim każdą partję miała reprezentować pewna ilość delegatów, to powstaje trudność co do stronnictwa ks. Stojalowskiego, które się teraz rozbiło na dwa odłamy, prowadzące ze sobą zaciętą wojnę.

Oczekując na dalsze głosy z jak najszerszych kół naszego ludu, zaznaczamy, iż łączność i wspólne działanie posłów różnych partji ludowych zarówno w Sejmie jak i w Radzie państwa istnieje. Im ona będzie częstsza i obfitsza w owoce, tem i chwila zbliżenia się samych stronnictw ludowych będzie bliższą, a samo porozumienie łatwiejszem do urzeczywistnienia.

Redakcja „Przyjaciela Ludu“.

Wiadomości polityczne.

P o l s k a.

W zaborze pruskim na wszystkich akademjach rząd rozwiązał wszelkie stowarzyszenia młodzieży polskiej. W ten sposób chcą Niemcy utrudnić młodzieży kształcenie się w kierunku narodowym i pielęgnowanie wśród młodego pokolenia ducha polskiego.

Z e ś w i a t a.

Austro - Węgry. Radę państwa odroczone na czas nieograniczony. Obecnie prowadzone być mają rokowania z Niemcami, ażeby skłonić ich do zakończenia tej wojny, która już prawie dwa lata ubezwładnia parlament i szkodliwie oddziaływa na wszystkie stosunki polityczne i ekonomiczne Austrii. Przywódcy Koła polskiego poufnie postawili rządowi żądanie, aby gimnazjum polskie w Cieszynie upaństwowiono, gdyż przez to spełni się jedno z ważniejszych żądań Polaków, zarówno w Galicji jak i Śląsku. Rząd odmówił. W najbliższym czasie zwołane zostaną Sejmy krajowe. Najważniejsze dla państwa będą obrady sejmu czeskiego, od nich bowiem głównie zależy dalszy rozwój stosunków austriackich.

Hiszpanja. Wszyscy generałowie hiszpańscy, którzy w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej poddali się Amerykanom, mają być oddani pod sąd, niektórzy z nich siedzą już w więzieniu, oczekując wyroku, który zapewne odbierze im urzędy i zdegradowuje na prostych żołnierzy.

Kuba. Niektóre gazety piszą, że powstanie na Kubie jeszcze nie wygasło. Podobno część kubańczyków, pragnących zupełnej swobody, udała się w góry, skąd ma prowadzić dalszą walkę z Amerykanami. Dowódcą nad tymi kubańczykami miał zostać Gomez, który przez kilka lat szczęśliwie wojował z Hiszpanami.

KRONIKA.

Zgromadzenia poselskie. Poseł Winkowski złoży rachunek z działalności w Radzie państwa 10. lutego w Dąbrowie, 11. lutego w Dulezówce koło Pilzna. Równocześnie poseł Bojko zda sprawę z działalności w Sejmie. Dalsze zgromadzenia: 18. lutego w Tarnobrzegu, 19. w Mielcu, 25. w Ropczycach. Na tych z gromadzeniach będą zdawali sprawę posłowie Winkowski i Krempa.

Galicyjska Kasa oszczędności, z której wskutek popłochu tłumnie zaczęto wyjmować wkładki, wraca powoli do normalnego stanu. Do uspokojenia przyczyniło się zapewnienie rządu, złożone przez namiestnika Pinińskiego, że nikt z wkładkujących żadnych strat nie poniesie. — Odpowiada za to rząd.

Nabożeństwo za poległych w obronie Ojczyzny. Piszą nam z Halicza: W przeddzień odsłonięcia pomnika Mickiewicza w stolicy Polski urządziła młodzież miejscowa w Haliczu nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1830 i 1863 w obronie Ojczyzny, które to nabożeństwo przy pięknie udekorowanym katafalku w godła narodowe i w zieleń, odprawił jak zwykle chętnie czeigodny nasz ks. kan. Turkiewicz za co Mu jak niemniej ks. Sulatyckiemu składamy staropolskie „Bóg zapłać“. *Młodzież polska w Haliczu.*

Biskupem-sufraganem o. ł. dyceezji przemyskiej, ma zostać ks. dr. Pelczar, dotychczasowy kanonik kapituły krakowskiej.

Rozruchy chłopskie wybuchły w Rumunji w dobrach barona Miłosza Baicza, wuja byłego króla Milana serbskiego, którego dobra leżą w pobliżu Krajowy i administrowane są przez dzierżawców greckich. Chłopi chcieli sami wydzierzać te dobra i w tym celu rozpoczęli układy z bankiem. Nie mogli jednak uzyskać dzierżawy. Pisma węgierskie donoszą o formalnym buncie chłopskim. Wysłano tam dwa pułki wojska, które nie mogły jednak przywrócić porządku. Chłopi zaatakowali wojsko i odparli je.

Statystyka pożarów w r. 1898. W r. 1898 nawiedziło nasz kraj 1.084 pożarów (248 w miastach i miasteczkach, reszta w gminach wiejskich), które pochłonęły 2.687 domów mieszkalnych, 3.195 budynków gospodarczych, 19 zakładów przemysłowych, 3 kościoły i 14 ofiar w życiu ludzkim. — Pożary te wyrządziły szkodę, oszacowaną na 3,277.304 złr., z których

ubezpieczono 1,549.374 zlr. — Powodem powstania tych pożarów było w 148 wypadkach podpalenie, w 192 nieostrożność, w 54 wadliwa budowa, 28 pożarów powstało od pioruna, w innych wypadkach przyczyny nie zbadano.

Uchylenie utrudnień, czynionych właścicielom na komorach celnych. Sejm w r. z. uchwalił wezwanie do rządu o czuwanie nad tem, aby na komorach celnych wszyscy podróżni bez różnicy stanu, jeżeli jadą próżnymi wozami, w każdej porze dnia i nocy bez żadnej zwłoki przepuszczeni bywali. Na powyższą rezolucję sejmową otrzymał Wydział kraj. z Namiestnictwa wiadomość, iż Krajowa Dyrekcja Skarbu wydała w tej sprawie rozporządzenie do Dyrekcji okręgów skarbowych w Wadowicach, Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Żółkwi, Brodach, Tarnopolu i Czortkowie. Rozporządzeniem tem polecono Dyrekcjom okręgowym, aby wezwały podwładne pograniczne urzędy celne do najściślejszego przestrzegania postanowień ordynacji celnej i czuwały nad tem, aby wszyscy podróżni bez różnicy stanu, jeśli nie wiozą ze sobą żadnych przedmiotów, przeznaczonych na handel, o każdej porze dnia i nocy bez żadnej zwłoki byli odprawiani. W szczególności polecono Dyrekcji okręgu skarbowego w Wadowicach, ażeby przy nadarzo-nych sposobnościach dokładnie się przekonywała, czy postanowień powyższych przestrzega należycie ekspozytura cłowa w Zabrzegu, przyczem zwrócono uwagę tej okręgowej Dyrekcji skarbowej, że właśnie utrudnienia, czynione w Zabrzegu właścicielom, jadącym do Prus po wapno lub węgiel, lub wracającym z Prus z próżnymi wozami, dały powód do wniesienia zażaleń w Sejmie. Jest nadzieja, że po wydaniu powyższego, zaostrażającego zarządzenia, właściciele przejeżdżający granicę, nie będą doznawali żadnych utrudnień na komorach celnych. Wydział krajowy, otrzymawszy wiadomość o powyższem rozporządzeniu, zakomunikował ją 34 powiatom, położonym w okręgach wyżej wymienionych dziewięciu Dyrekcji skarbowych, celem poinformowania o tem interesowanej ludności.

Ostrzeżenie. „Dziennik Berliński“ ostrzega Polaków w kraju, aby nie przyjeżdżali do Berlina w celu uzyskania pracy, gdyż doznają zawodu. Jeżeli nie chcą narazić się na kłopoty i nędzę, jeżeli poprzednio za pośrednictwem znajomych nie zapewnią sobie zajęcia i nie mają do dyspozycji fundusiku, któryby im na jakiś czas

starczył, niechaj pozostaną w domu. W Berlinie znaleźć zatrudnienie nadzwyczaj trudno.

Energiczny naczelnik gminy. W Suszycy wielkiej (powiat Staremiasto) naczelnik gminy M. Leszczyszyn ukarał grzywną po 1 zlr wszystkich tych mieszkańców gminy, którzy pomimo nawoływań nie przybyli na ratunek do pożaru. — Przykład godny naśladowania.

Pies wybawcą. W Czedowie pod Siedlcami wpadł przez nieostrożność do rzeki myśliwy. Jego towarzysze, chcąc go wyratować byłby sam utonął, gdyby nie dzielny pies, który się rzucił do wody na ratunek swemu panu, podsuwając mu łódź do uchwycenia. — Myśliwy się wyratował, a dzielny pies i pierwszy myśliwy utonęli.

Od Administracji.

Sz. Filak J. w Hołoskowie. Ogłoszenia umieszczamy po cencie od słowa.

Sz. Niemiec Wysoka. Do 1. maja wystarczy.

Sz. Grzegorz Denys w Królinie. Kalendarz posłałiśmy „poste restante“.

Kalendarze, wszystkim, którzy przysłali pieniądze, wystaliśmy.

Sz. Frank Erazmus w Ameryce. Przedpłatę otrzymaliśmy, numera posyłamy w 2-ch egzemplarzach pod jednym adresem.

Sz. Majka J. w Cierpiszu. Prenumerata zapłacona tylko do 1. lipca 1898.

Ceny zboża.

Lwów dnia 6. lutego. Za 100 klg. Pszenica gotowa 8·75 — 9·10, żyto gotowe 7·50 — 7·75, owies 6·50 — 6·75, jęczmień pastewny 5·75 — 6·—, jęczmień brow. 6·75 — 7·75, groch do gotow. 7·— — 9·—, koniczyna czerw. galicyjska 45·— — 55·—, biała 35·00 — 45·00, tymotka 15·00 — 21·00, kukurudza stara 5·50 — 5·55.

„SLAWIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze
(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1897 dwudziesty dziewiąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii :		
		z końcem r. 1897:
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	8,754.409	zł. 53 ct.
Premje, uboczne należności i odsetki za 1897 rok	2,310.036	„ 35 „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	29,356.844	„ 12 „
„ „ w sekcji ogniowej	289,794.649	„ — „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1896	1,229.173	„ 80 „
W ciągu 28 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	28,422.896	„ 90 „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych na budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Słowackiego l. 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Odnaczona na wielu wystawach fabryka maszyn
pod firmą

„PERKUN“

Spółka komandytowa F. Pietzsch
dla wyrobu maszyn
we Lwowie

otworzyła z dniem 1. października

Skład filialny i warsztat reperacyjny
dla maszyn rolniczych i gospodarczych
w **RZESZOWIE** przy ul. Sobieskiego

Sieczkarnie od 24 złr. za sztukę.

Księgarnia ant. K. Wojnara i Sp.
w Krakowie (Florjańska l. 24)

poleca kalendarz Wydawnictwa groszowego
im. T. Kościuszki, p.t.

„Gospodarz“ Kalendarz ten, podobnie jak i w latach poprzednich, zawiera obfitą i pouczającą treść, a mianowicie: zajmujące powieści, opowiadania historyczne, życiorysy ludzi zasłużonych dla sprawy ludowej, życiorysy i wyjątki z dzieł znakomitych poetów, Asnyka i Ujejskiego; utwory poetyckie włościan, sławnej poetki Konopnickiej, tudzież wiele pouczające artykuły rolnicze: o żywieniu krów dojnych w czasie zimowym. o pszczołach; uwagi o kasach gminnych, wreszcie artykuły prawnicze o wyborach gminnych i sądach przysięgłych. Nie brak też, jak zwykle, wesołych żartów i pięknych obrazków. Cena 25 ct. z przesyłką 30 ct. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należności, lub przy większych zamówieniach za zaliczką.

Treść: Rządy absolutne. — Poseł Stapiński do braci włościan i mieszczan. — Poseł J. Bojko do Braci włościan. — Odezwa do Braci włościan pow. Tarnowskiego. — Ciesz się, chłopie, bo już nie zaznasz biedy. — Sejmik relacyjny w Krośnie. — Listy do Przyjaciela Ludu. — Pobór wojskowy w Galicji. — Należności na posłańca, którego niema. — O porozumieniu między stronnictwami ludowemi. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Ogłoszenia.